

Wyrzuty w TV 40
w związku → Korabel
Świętochłowice 1 IX 1939 r.

Redakcja Tygodnika „Zorza”
„Lista zaginionych”
na ręce Pana inż. Józefa Truchalskiego
Warszawa

SZC

W związku z Pana apelem ogłoszonym w „Expresie Wieczornym” i tygodniku „Zorza” podaję dane dotyczące mojego ojca. Nadmieniam, że pisałem już podobne pismo do redakcji „Expresu Wieczornego”, ale nie wiem czy do Pana dotarło.

Podaję dane wg. Pana ankiety:

- 1) Bronisław, Mikołaj Szczyradowski syn Stanisława i Józefy z Szadorskich, urodzony 5 grudnia 1887 roku w Mikułenicach powiat Farnopol, zamieszkały we wrześniu 1939 r. we Lwowie ul. Na Bajki 27.
- 2) Ukończył studia na Uniwersytecie lwowskim na Wydziale prawa i umiejętności politycznych w 1913 r. i był oficerem zawodowym w stopniu podpułkownika.
- 3) Do 1933 r. był zastępcą dowódcy 53 pułku piechoty w Horyniu w stopniu podpułkownika, a następnie został przeniesiony do twierdzy w Brześciu n/B.
Od 1936 r. był przeniesiony do dworu i od 1937 r. był w stanie spoczynku - przynależności ewidencyjnej do O.K.D. IX we Lwowie.
We wrześniu 1939 r. pełnił funkcję zastępcy komendanta Obrony Lwowa pod dowództwem generała Langnera, wspólnie z nim podpisywał akt kapitulacji na rzecz armii radzieckiej i przekazywał po jej wkroczeniu

magazyny z bronią, umundowaniem i żywnością.

5) W nocy z 9 na 10 grudnia 1939 r. został aresztowany przez NKWD i osadzony w więzieniu „Brygidolki” przy ulicy Kasimierzowskiej we Lwowie. Podczas aresztowania zabrano również kompletne umundowanie ojca.

6) Wiadomości od ojca nie miałyśmy z matką żadnych. Jedynym znakiem, że żyje były jego podpisy przy doręczaniu paczki do więzienia. Do kwietnia 1940 r. byłyśmy z matką we Lwowie i w styczniu i lutym 1940 r. matka doręczała paczki do więzienia i otrzymywała potwierdzenie podpisane przez ojca. 13 kwietnia 1940 r. mnie wraz z matką wywieziono do ŁSKR do Kazachstanu, a paczki miał doręczać ojcu jego brat, który mieszkał we Lwowie, ale pisał że paczki nie przyjmowano mówiąc, że ojciec nie ma w więzieniu we Lwowie.

Od ojca osobście pisanego przez niego listu nie otrzymałyśmy żadnego. Dopiero w kwietniu 1941 r. nadeszła do matki kartka od pomocnika Drabczyka straszonego na 8 lat katorgi na Uralu, w której pisał, że zna kogoś kto niedługo z ojcem w więzieniu we Lwowie i został wraz z nim wywieziony do Kijowa, gdzie ojciec mój przebywał tylko jeden dzień w celi przejściowej i czuł się dobrze. Wiadomości o tym, że ojciec zginął w Katyniu otrzymałam po wojnie od mojego kuzyna, który do dziś mieszka we Lwowie. Matka jego, a moje cioteczka znalazła nazwisko ojca w prasie okupacyjnej.

7) Do listu dołączam 4 fotografie, na których jest mój ojciec w mundurze (na odwrocie opisane). Zdjęcie zbiorowe przy stole porydam dlatego, że są na nim oficerowie 53 p.p. ze Strzyna, których nazwiska figurują na liście katyńskiej w książce "Katyń - lista ofiar i zaginionych" opracowanej przez pana A. L. Szczepińskiego.

Są to: w okularach kpt. Leon, Grzegorz Szuchotowicz ur. 1900 r. - oficer informacyjny 53 p.p. w Strzynie (książka str. 351) i być może major Władysław Łobuski - na zdjęciu z wprawy (w książce figuruje ppor. Stefan Łobuski str. 256).

Znane mi są również nazwiska: ppor. Świerka Józefa z 53 pp. w Strzynie (str. 165), Stolarzkiego Józefa kpt. dypl. 53 pp. w Strzynie (str. 348) oraz Nowaka Franciszka Jana 1896 r. ur. - adiutanta dow. pułku 53 pp. w Strzynie (str. 332), byli to podoficerowie mojego ojca.

Porydam również zdjęcie, na którym jest mój ojciec (na drugim planie) z gen. bryg. dow. 11 KDP Kazimierzem Łukowskim - Orlikiem (str. 325).

Poriadam więcej zdjęć oficerów i wojskowych z przed 1939 r., którzy być może również zaginęli w Katyniu, ale ponieważ w chwili wybuchu wojny miałam 12 lat nie pamiętam wszystkich nazwisk.

8) Nazywam się Krystyna jestem córką ppor. Bronisława Szaryńskowskiego (matka moja Józefa Szaryńskowska zmarła z głodu w maju 1944 r. w Rosji) mieszkam:

List mój chcę uzupełnić wiadomością; w maju 1946r.
powracam do Polski ze Związku Radzieckiego, ^{transportem} który
do Polski przybył na pociągu czarnym przez Lódź.
W drodze powrotnej transport nasz zatrzymał się
na stacji Katyni w pustym polu koso łanu i ma-
szynista oświadczył, że dalej nie pojedzie, gdyż nie
ma opadu - mierzani muszą pójść do łanu po drzewo.
Równocześnie konwojujący nas żołnierze powiedzieli, że
mamy iść do łanu obejrzeć groby polskich oficerów.
Podeszliśmy do łanu. Przeszliśmy piaseczystą drogę
i weszliśmy w gęstą młodzież łanu mieszanego
z przewagą drzew iglastych. Niedaleko od szlaku
zobaczyliśmy obryzany dół - grób, w którym z jednej
długości nie szczelnie ludzkie, pokryte czysciowo
strzępami mundurów, czysciowo z muniifikowa-
ne, bo ziemia była piaseczysta. Ułożone były
warstwami i było ich bardzo dużo. Widoku było
wstrząsający i przerażający. U munifikowane do-
bitnie świadczyło, że to polscy wojownicy. Ukle-
kaliśmy na szlaku między i rozpłakaliśmy się.
Myślałem, że nie był to żaden z odłamytych uprzednio
grobow, bo w mapli umieszczonej w książce było
to w innym miejscu jeśli mnie pozwolić mi
zawołać.

Koniec listu dla Pana serdeczne pozdro-
wienie i życzenie owocnej pracy nad książką.
Z poważaniem

Muzeum Katyńskie
w Warszawie